

## SAMUEL GRADEL

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, ulica Probostwo 19, Spółdzielcze Stowarzyszenie Mieszkaniowe Spółdom, sąsiedzi, Emanuel Neumann

### Spółdzielcze Stowarzyszenie Mieszkaniowe Spółdom przy ulicy

#### Probostwo 19

Od [19]29 do [19]39 [roku] mieszkaliśmy w domu, [który] się nazywał Spółdom. Dwudziestu czterech lokatorów było właścicielami tego [budynku]. Była [wzięta] pożyczka w Banku Gospodarstwa Krajowego na dwadzieścia pięć lat. Miałem jedenaście lat, jak [przeprowadziliśmy się] do Spółdomu, mój brat miał siedem. Tam myśmy mieli bliżej do szkoły. Ja chodziłem do budowlanej szkoły, to chodziłem od Probostwa aż na Lubartowską, [potem] Świętoduską i na Krakowskie Przedmieście i całe Krakowskie Przedmieście [przechodziłem] aż do Alej Racławickich i alei Długosza. To szmat drogi.

Mieliśmy mieszkanie trzypokojowe, duży salon, u nas to się nazywało jadalnia, stał stół w środku. Była sypialnia, był dziecienny pokój, była łazienka, był klozet. Nie trzeba było chodzić na dół do klozetów, to paskudna historia. W nocy jeździły beczkowsy, czyścili te klozety. Jak oni przyjeżdżali, to było coś okropnego, tak śmierdziało.

Mój ojciec, inżynier [Henryk] Bekker i jeszcze jeden, [Lejb] Geliebter, założyli towarzystwo [Spółdzielcze Stowarzyszenie Mieszkaniowe Spółdom] [zrzeszające tych, którzy chcą] mieszkać w takim domu. Tam zgłosili się ludzie i dali część pieniędzy, za te pieniądze kupiono tę parcelę. Na budowę tego domu wzięto pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego na dwadzieścia pięć lat i wybudowano dom. Ten dom był bardzo elegancki. Nawet stróż miał ładne mieszkanie dwupokojowe na dole. Obok tego domu był duży plac, grali tam w piłkę nożną. W tym domu mieszkali ludzie dość zamożni, sami Żydzi, nawet ten stróż był Żydem. Nazwiska nie [znam], ale Aron [miał na imię]. On był szewcem, miał dobrze, bo miał mieszkanie porządne. Zamykało się bramę o dziesiątej, o jedenastej. [W razie późniejszego powrotu] dzwoniono, on przychodził i otwierał, dawali [mu z] dziesięć groszy, to sobie zarobił kilka złotych. Ja sobie wyobrażałem, że w zimie to to nie była

taka wielka przyjemność wstawać z łóżka i iść otworzyć komuś bramę.

Były mieszkania dwupokojowe, mieszkania trzypokojowe. Był parter i jeszcze trzy piętra. Na parterze u nas to mieszkał jeden Jedblum, jeden z synów [przeżył], był w ZSRR. Teraz jest w San Francisco, komunikujemy się z nim. W drugim mieszkaniu mieszkał brat głównego rabina Lublina, który wybudował jesziwę, to był [Majer] Szapira, słynny rabin. To jego brat był administratorem tej jesziwy, ten, co mieszkał na dole. Na święta, na Nowy Rok i na Jom Kippur, on nam dawał bilety, że można było się tam modlić. Choć myśmy się nie modlili, ale ojciec tak. Ojciec nie był nabożny, ale w te dwa święta chodził [się modlić]. Na wyższym piętrze mieszkał Emanuel Neumann, który był z Podhajec, z miasteczka koło Tarnopola, koło Stanisławowa. On nie był właścicielem mieszkania, był lokatorem u kogoś innego. Był dyrektorem szkoły powszechnej numer 21 – [to była] szkoła żydowska, ale państwowa. Miał dwóch synów i byliśmy zaprzyjaźnieni z nimi. Rodzice byli zaprzyjaźnieni z nimi i dlatego, jak oni uciekli [po wybuchu wojny], to myśmy [uciekli] z nimi razem. [Na kolejnym piętrze] mieszkała jakaś rodzina i ciekawe, że jak przyjechałem do Lublina [po wojnie] i byłem w jednym domu, to ich spotkałem – małżeństwo i dwoje dzieci, wszyscy czworo [przeżyli] i pojechali do Francji. Na górze koło nas mieszkała rodzina Goldmanów, [to] byli ślusarze, ale robili wielkie kotły, wielkie rzeczy robili. Oni byli starsi, tam było dwóch synów i córka. Młodszy syn był bardzo wysoki, ładny, służył w szwoleżerach, oni nosili okrągłe czapki. I on przeżył, słyszałem o nim, był w Los Angeles, milionerem się [stał]. To była nasza klatka schodowa, [w całym budynku] były trzy klatki schodowe, [ale w pozostałych] to tak nie znałem specjalnie ludzi. W pierwszej mieszkał Wajs, to był ojca kolega jeszcze z tych lat, kiedy byli młodzi. Było dużo dzieci, bawiono się, był plac. Były dwie grusze, to nie czekali, żeby [owoce] były miękkie, tylko od razu łazili po drzewach i zrywali je. Mieszkaliśmy tam dziesięć lat, rodzice jeszcze mieszkali jakiś czas, później zaczęli im dawać co raz kogoś do jednego pokoju. Później mieszkali już tylko w jednym pokoju z trzech i jeszcze dwie rodziny, a później w ogóle [zabrali] ich stamtąd i [przenieśli] gdzieś do getta. [Z lokatorów] zostało przy życiu może dziesięć, dwanaście osób. Reszta zginęła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-13, Tel Awiw
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Karolina Oraczewska
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"